

którym króluje Częstochowska Panienska, otwarcie powiedzieć: „Proszę nie obrażać świętości moich przekonań, wiary Ojców, której spadkobierczynią jestem“. — Niestety zamiast sprzeciwu i stanowczego „nie pozwalam“, uśmiech czy podobny grymas tchórzliwej czy bezmyślnej tolerancji, pojawia się na naszych ustach.

Nie dość na dzisiejsze czasy wychować własne pociechy; miłość macierzyńska, to uczucie najsilniejsze, ten diament najszlachetniejszy musi dziś objąć szersze kregi. — Jakże często służąca jest dla nas wszystkim, ale nie człowiekiem. Co robimy, by te dziewczęta zapoznały się ze swym obowiązkiem? Gdzież się więc utaja nasze macierzyńskie uczucie? Czy spieszymy, by osuszyć łzę serdeczną, wyciśniętą czasem nieznanym, trudnym obowiązkiem? Czy umiemy podejść do tej pierwotnej często duszy metodą macierzyńskiej dobroci? Czy panny pokojowe, kucharki i te od kur słuchają co niedzielę Mszy św.? a spowiedź?...

Sodaliskami jesteśmy, urabiamy siebie na wzór Jezusa i Marii, a czemuż kryjemy Go słowem i czynem przed tymi, co oddają nam swą służbę i pracę? Nie bronie lenistwa i opieki, ale i w stanowczym wymaganiu miejmy człowieka z duszą nieśmiertelną przed okiem. Sama pensja to nie wszystko. Dobre słowo, pociecha w niedoli, jakiś drobny gości-niec przy wielkim święcie, oto co łączy „góre z doliną“.

W tym rachunku sumienia weźmy pod uwagę drugą kategorię — to fornale i dniówki. Czy w stosunku do nich opieka nasza nie kończy się na zaspokojeniu ich potrzeb ustawą objętych? czy pozbowieni z naszej strony opieki moralnej, nie znajdują chętnych opiekunów w osobach wrogich Kościołowi agitatorów!

Kilkaset metrów od dworskich zabudowań rozciąga się cicha, a z dniem każdym groźniejsza czerwienią wieś. Czy interesujemy się życiem wsi i gminy, współpracujemy z nią? Czy

sumienie nie wyrzuca nam opuszczeń lub zaniedbań w tej dziedzinie? Czy dość często spieszymy z pomocą, czy staramy się o wyjaśnianie nieporozumień, czy nie zapominamy o drobnych przysługach, czy jesteśmy zawsze tam, gdzie być powinniśmy? Tyle win może być z obojętnego serca, wygodnictwa, lekkomyślności, zaniedbania, niesumienności, nieuwagi, obawy narażania się!

Głos Stolicy Piotrowej, wołanie czułego sumienia sprawiły, że weszliśmy odważnie do katolickich organizacji. Nie obca nam praca w Katolickich Stowarzyszeniach kobiet, rozumiemy potrzebę Katolickich Stow. Młodzieży, wspomagamy Misje, krzewimy Różaniec, pamiętamy o Caritas. — Nad jednym jeszcze pomyślemy chwilkę, czy znamy dobrze Ewangelię? Czy działamy w duchu zgody z duszpasterzami? Może są jakieś luki, czy nieznanomości zasad, które brużdżą w owocnym wysiłku? Zbadajmy teren naszych prac.

Jeśli są zgrzyty, szukać nam, co rychlej wypada przyczyny tych zadrasnień, by przypadkiem zamiast większej chwały Bożej nie było rozbicia. Nasze Sodalicyjne zebrania winny być tym ogniskiem, przy którym zagrzewać się będziemy szukając najlepszych dróg, najszcześliwszych podejść do dusz złałamuconych, a czasem tak zbolących...

Dziś nam być trzeba widzialnymi aniołami Stróżami, aniołami pokoju, które skrzydłami ofiarnej pracy zasłonią Kościół, Ojczyznę i własny dach od huraganów i przewrotów, o sile i potworności rosyjskich, hiszpańskich, meksykańskich, czy japońsko-chińskich. Niech o nas historia nigdy nie powie, żeśmy grzeszyli opuszczeniem, zamilczeniem, zaniedbaniem. Twórzmy świetlaną, Bożą przyszłość, metodą miłości bliźniego, cierpliwości i poświęcenia dla Świętej Sprawy.

M. A.

(z Sodalicii Olkusko-Miechowskiej)

Sprawozdanie z rekolekcyj urządzonych w Czarnocinie przez Sodalicję i Ziemianki.

Zajmując się Oddziałami K. S. M. Ż., pragnęliśmy bardzo urządzić dla nich rekolekcje zamknięte. Praca dla młodzieży, w której dużo jest i zewnętrżności: popisów, przedstawień i t. p., musi być pogłębiona dla stworzenia typu apostołki, szerzącej Królestwo Chrystusowe w swojej duszy i w swoim środowisku, do czego dąży Akcja Katolicka. Niestety zawsze udaremniał urządzenie rekolekcyj brak stosownego lokalu. Dopiero ta sprawa stała się aktualniejszą po kupieniu majątku

Czarnocin od żyda przez p. dr. Jana Ślaskiego. Duży dwór, przeważnie pusty, daje możność dojścia do upragnionego celu, zwłaszcza, że właściciele ofiarują 5 dużych sal na czas rekolekcyj, a w parafii mamy proboszcza księdza dr. Majehra, znanego rekolekcyjonistę, pragnącego na równi z nami tych rekolekcyj.

Na zebraniu wspólnym Sodalicii i Ziemianek omawiamy sprawę rekolekcyj, panie Ziemianki obiecują pomoc w postaci prowiantów, nasza Prezydentka pomoc z kasy sodali-